PRZEGLĄD ZACHODNI
1994, nr 4

RAFAŁ STOBIECKI
Łódź

NAJNOWSZE DZIEJE POLSKI W SYNTEZACH HISTORYCZNYCH OKRESU PRL

I. Tocząca się obecnie debata historyczna dotycząca dziejów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej to przykład sporu, który daleko wykracza poza ramy zwykłego dyskursu historycznego. Włączając się do wspomnianej dyskusji mam pełną świadomość, że jak wiele poprzednich sporów tego typu jest on w gruncie rzeczy nierozstrzygalny[1]. Jego uczestnicy bowiem przekonują się wzajemnie o własnych racjach, wychodząc z założenia, że wiedzą najlepiej „jak to naprawdę było". W tej sytuacji trudno o historyczny *consensus*, czy choćby o zgodę w tak podstawowych kwestiach jak ta, czy było to państwo suwerenne, czy też nie.

Mimo to nie można lekceważyć czy bagatelizować wspomnianej debaty. Potrzeba badań nad przeszłością PRL-u jest niepodważalna. Jeden z ważnych fragmentów owej przeszłości to dzieje nauki historycznej, określanej coraz częściej mianem historiografii PRL. Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na wspomnianą historiografię przez pryzmat refleksji dotyczącej szeroko rozumianych dziejów najnowszych.

Kategoria „historii najnowszej" czy „historii współczesnej" od dawna jest przedmiotem sporów w środowisku historyków[2]. Wynika to m.in. z faktu, że ma ona charakter kategorii dynamicznej, zmieniającej się wraz z upływem czasu historycznego. Czym innym była przecież historia najnowsza dla Szymona Askenazego i jego uczniów, którzy podjęli, na przełomie wieków, zakrojone na szeroką skalę badania historii XIX stulecia, czym innym jest ona dla nas żyjących w końcu XX wieku. Ze względu na ramy niniejszego artykułu nie zamierzam prezentować różnych stanowisk i opinii dotyczących rozumienia pojęcia historii najnowszej. W literaturze coraz częściej mianem historii

[1] Na fakt ten zwrócono ostatnio uwagę w trakcie konferencji „Historiografia czasu PRL. Próba bilansu", zorganiozowanej przez Komisję Metodologii Komitetu Nauk Historycznych PAN i Zakład Metodologii Historii IH UMCS w Lublinie, odbytej w Kazimierzu w dniach 23-24 września 1994 r.

[2] Por. przykładowo opinie G. Barraclough, *Wstęp do historii współczesnej*. Warszawa 1964 czy R. Wapińskiego, *Historiografia dziejów najnowszych – jej stan obecny i potrzeby*. W: Red. J. Maternicki, *Nauczanie historii na kierunkach niehistorycznych*. Materiały konferencji naukowej w Ameliówce k/Kielc 14-16 października 1987. Warszawa 1988, ss. 11-49.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1994 Instytut Zachodni

najnowszej określa się lata 1939-1989. Tak też chciałbym potraktować kategorię dziejów najnowszych w niniejszym szkicu. Jest to spowodowane: 1) przeświadczeniem, że właściwa interpretacja dziejów PRL nie jest możliwa bez nawiązania do wydarzeń i procesów z lat wojny i okupacji oraz 2) próbą przedstawienia swego rodzaju autoportretu historiografii Polski Ludowej dotyczącej jej samej jako fragmentu dziejów narodu i państwa polskiego.

W całościowym spojrzeniu na historiografię PRL, dotyczącą dziejów najnowszych, należy zwrócić uwagę na kwestię rozumienia mechanizmu zmienności w nauce historycznej. Moim zdaniem decyduje o tym cały zespół czynników zarówno zewnętrznych wobec historiografii, jak i mieszczących się w niej samej. Zmienia się przecież i sama historiografia i jej „otoczenie" społeczne. Powyższa konstatacja wydaje się szczególnie ważna, ze względu na pojawiające się w wielu wypowiedziach dotyczących dziejów Polski Ludowej oceny zmierzające do traktowania PRL jako struktury statycznej, niezmiennej. Prowadzi to do powstawania wielu ujęć o charakterze ahistorycznym, gdy tymczasem, interpretacja niemal każdego wydarzenia z blisko pięćdziesięcioletniej historii PRL winna być relatywizowana w stosunku do każdego, różniącego się przecież znacznie, okresu w jej dziejach.

Materiał egzemplifikacyjny, do którego chciałbym się odwołać kreśląc niniejszy szkic, to przede wszystkim syntezy dziejów Polski oraz różnego rodzaju wypowiedzi, mające charakter mniej lub bardziej oficjalnych opinii środowiska historycznego, jak chociażby materiały Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich. Do opracowań monograficznych sięgać będę jedynie wyrywkowo w celu dokładniejszego podbudowania naszej argumentacji. Ponadto przedmiotem analizy będą jedynie publikacje o charakterze oficjalnym, to znaczy ukazujące się w tzw. pierwszym obiegu.

II. Całościowa interpretacja dorobku historiografii PRL w zakresie dziejów najnowszych nie jest wbrew pozorom zadaniem łatwym. Zdają się o tym zapominać jej dzisiejsi krytycy, także ci, którzy w minionych latach aktywnie uczestniczyli w życiu naukowym i swoimi licznymi pracami w mniejszym lub większym stopniu wspomniany dorobek współtworzyli. W wielu krytycznych wypowiedziach podkreśla się zwykle fakt, że historiografia dziejów najnowszych od momentu powstania Polski Ludowej stała się ideologicznym narzędziem państwa – partii, służyła celom politycznym nie naukowym, kreowała taki obraz najnowszej historii Polski, który odpowiadał władzy, a nie spełniał zapotrzebowania szerokich kręgów społeczeństwa. Czyni się ją odpowiedzialną za powstanie tzw. białych plam, usuwanie niewygodnych fragmentów naszych dziejów, zarówno z kart podręczników, jak i specjalistycznych monografii. Pod adresem historyków kieruje się zarzuty, że sprzeniewierzyli się swojemu powołaniu, świadomie fałszując przeszłość, bądź też ulegli presji cenzury lub autocenzury. Wspomniane oskarżenia wobec historii najnowszej mają długą

genealogię. Po raz pierwszy pojawiły się one na fali odwilży w 1956 r. Na naradzie zorganizowanej przez organizacje partyjne Instytutu Historii PAN, Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Katedry Historii Polski Instytutu Nauk Społecznych, poświęconej historii najnowszej, ostrej krytyce poddano cały dorobek pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Postulowano uwolnienie historii od presji bieżącej polityki, krytykowano represje, jakie spadły na historyków dziejów najnowszych (m.in. likwidację Instytutu Pamięci Narodowej), zaapelowano o szeroki dostęp do archiwaliów i literatury naukowej. W referacie wprowadzającym, w jego zakończeniu stwierdzono: „naród i klasa robotnicza Polski mają prawo do historii godnej ich walki i cierpień"[3]. Kolejną falę krytyki przyniosły osiemdziesiąte lata, a następnie 1989 r. W rozliczeniowym artykule *Historycy pokorni, historia sterowana*, drukowanym na łamach odrodzonego „Tygodnika Solidarność" Adolf Juzwenko stwierdzał:

„Polska historiografia dziejów najnowszych jest dzisiaj w znacznej mierze ofiarą tak prowadzonej manipulacji historią. Po wojnie napisano w Polsce tysiące książek i artykułów historycznych: wszystkie musiały przejść przez ustawione w różnych miejscach sita cenzury, a wiele z nich przy tej okazji uległo deformacji. Czy przyszły autor syntezy dziejów Polski, opracowujący ją na podstawie tak spreparowanych opracowań szczegółowych, zdoła uchronić swe dzieło przed podobną deformacją? Tak, ale wymagać to będzie od niego znajomości stopnia zakłamania polskiej historiografii i odwagi przeciwstawienia się setki razy powtórzonemu w 'naukowych' publikacjach – kłamstwu"[4].

Daleki jestem od kwestionowania powyższych opinii. Należy zwrócić jednak uwagę, że w takim spojrzeniu na historiografię dziejów najnowszych dostrzega się przede wszystkim jej mniej lub bardziej wyraźne uzależnienie od polityki, czy też stopień jej „nasycenia" ideologią. Dodatkowo, relacja między historią a polityką czy ideologią przedstawiana bywa dość jednostronnie. Czy jednak wypływający z takiego rozumowania wniosek, że wspomniana historiografia była jedynie kolejną odmianą historii oficjalnej czy też historii dworskiej stanowi wystarczające wyjaśnienie?

Wydaje się, że nie. Moim zdaniem, kwestią daleko istotniejszą, która rzutowała na kształt powojennej refleksji dotyczącej dziejów najnowszych, była akceptowana przez większość środowiska historycznego metodologia, albo – inaczej mówiąc – określony sposób rozumienia przeszłości. Wspomniany proces ideologizacji historii nie nastąpił przypadkowo, ani też nie był rezultatem jedynie presji czynników oficjalnych. Sprzyjała mu w znacznym stopniu silnie zakorzeniona w tradycji europejskiej, monolinearna, ewolucyjna refleksja nad dziejami. Ten sposób myślenia o przeszłości, zgodnie z którym poszczególnie etapy procesu historycznego traktowane były jako wynikające jeden

[3] Protokół narady historyków w sprawie historii najnowszej 5 XII 1956, b. CA KC PZPR. Wydział Historii Partii, sygn. 237/XXI-19 (podaję sygnatury sprzed rozwiązania archiwum).

[4] A. Juzwenko, *Historycy pokorni, historia sterowana*. „Tygodnik Solidarność" nr 15/1989.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1994 Instytut Zachodni

z drugiego, na zasadzie koniecznego następstwa jako coraz doskonalsze formy organizacji życia społecznego. Przykładem takiego sposobu myślenia o historii była stalinowska interpretacja teorii materializmu historycznego. Rozpoczęta na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych stalinizacja polskiej nauki historycznej oznaczała nie tylko oddanie jej na służbę ideologii. Była czymś więcej – zadekretowaniem prawomocności tylko jednego modelu myślenia historycznego. W referacie Żanny Kormanowej wygłoszonym na I Kongresie Nauki Polskiej w lipcu 1951 r. czytamy:

„Decydującym momentem w walce o nową marksistowską naukę historyczną jest sprawa metodologii. Historia nie oparta o metodologię marksistowską, budowana nie na założeniach materializmu historycznego, jest naukowo bezpłodna, nie jest nauką w pełnym tego słowa znaczeniu. Zrozumienie tej oczywistej prawdy przez ogół pracowników naukowych w dziedzinie humanistyki, a szczególnie w dziedzinie historii to zadanie bojowe, ale realne"[5].

Wprowadzenie monopolu jednej metodologii, a co za tym idzie zredukowanie pojęć nauka, naukowy tylko do wiedzy opartej na teorii materializmu historycznego, stanowiło punkt wyjścia do stworzenia stalinowskiej teorii historii. Wspierała się ona na kilku tezach: 1. Proces dziejowy ma charakter konieczny, celowy i prawidłowy. Odbywa się on w ramach następujących po sobie formacji ekonomiczno-społecznych. Każdorazowo przejście z jednej formacji w drugą następuje na drodze rewolucji. Ostatecznym rezultatem tego procesu, miało być zwycięstwo w skali światowej formacji socjalistycznej, opartej na wzorach radzieckich. 2. Rzeczywistość społeczna ma charakter zhierarchizowanej struktury, w której decydujące znaczenie posiada tzw. baza ekonomiczna, regulująca i determinująca zjawiska zachodzące w tzw. nadbudowie ideologicznej-prawnej. Z tych dwóch tez – jednej dotyczącej natury procesu dziejowego, drugiej – źródeł jego dynamiki wynikały pozostałe dyrektywy szczegółowe, np.: 1) teza o partyjności nauki historycznej, podkreślająca ideologiczny wymiar i funkcje historii, 2) przekonanie, że postęp w dziejach dokonuje się tylko w ramach następujących po sobie formacji ekonomiczno-społecznych. Dlatego też nie istnieje uniwersalne kryterium postępu, a jedynie kryteria postępowości mające swoje odniesienia do teorii formacji.

Powstające w okresie PRL syntezy dziejów Polski, w mniejszym lub większym stopniu były odzwierciedleniem panującej w historiografii stalinowskiej wersji teorii formacji ekonomiczno-społecznych. Zgodnie z nią, powstanie Polski Ludowej interpretowano jako celowy, konieczny i prawidłowy rezultat polskiego procesu historycznego. W tym kontekście szczególne miejsce przypadło historiografii dziejów najnowszych. To one przecież w ostatecznym rozrachunku potwierdzać miały słuszność obranej drogi, dokumentować

[5] Referat Podsekcji Historii. I Kongres Nauki Polskiej. Sekcja Nauk Społecznych i Humanistycznych, powielono na prawach rękopisu do użytku uczestników I Kongresu Nauki Polskiej. Warszawa 1951, s. 4.

historyczne racje stojące po stronie „realnego socjalizmu". Konsekwencją tego stanu rzeczy było patrzenie na historię Polski po 1939 r. jako na ciąg wydarzeń i procesów o charakterze bezalternatywnym. W podręczniku z 1953 r. czytamy:

„Historia Polski uczy nas o zmianach, jakie zachodziły w naszej ojczyźnie od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy (...). Dowiemy się kto wytwarzał potrzebne do życia przedmioty, a kto z nich korzystał, jakie klasy korzystały z cudzej pracy, jak one sprawowały władzę w Polsce i jak klasy wyzyskiwane budując swoją pracą coraz lepsze i dostatniejsze życie, bogacąc naszą kulturę, odpychane przez wyzyskiwaczy od dostatku i wiedzy przez długie wieki, walczyły z krzywdą i wyzyskiem. Poznając przeszłość zrozumiemy, jak długą i ciężką drogę przeszły polskie masy pracujące do dni dzisiejszych, gdy Polska Ludowa, nasza ojczyzna, obala wyzysk i krzywdę, buduje szczęśliwe życie dla narodu polskiego, walczy o postęp i sprawiedliwość, buduje socjalizm"[6].

Istotą tego poglądu było przekonanie, że powstanie Polski Ludowej było rezultatem nieodwołalnego wyroku historii, będącego urzeczywistnieniem swoiście pojmowanej sprawiedliwości dziejowej. Z czasem argumentacja ta ulegała pewnym modyfikacjom, jej wymowa pozostawała jednak podobna. W referacie zatytułowanym *Geneza Polski Ludowej* wygłoszonym na X Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie pisano: „Powstanie PKWN w lipcu 1944 r. otworzyło nową kartę w dziejach naszego narodu, etap budowy i utrwalania nowej formacji społeczno-ustrojowej, stopniowego przechodzenia do socjalizmu"[7]. W gruncie rzeczy ten sam sposób myślenia o przyszłości odnaleźć można w syntezach z lat siedemdziesiątych. W *Dziejach Polski* wydanych po raz pierwszy w 1975 r. czytamy:

„Przy zastosowaniu marksistowskiej metody badawczej, wyjaśniono całą skomplikowaną drogę, którą przeszedł naród polski w przeszłości, oraz ukazano wartość polityczną, ideową i kulturotwórczą, a także znaczenie przemian ekonomiczno-społecznych Polski Ludowej, państwa, które umie pogodzić interesy narodowe, z głęboko pojętym internacjonalizmem, państwa żyjącego w przyjaźni z sąsiadami, tworzącego nowe wartości dla przyszłych pokoleń"[8].

W innej pracy, tzw. syntezie krakowskiej, opublikowanej po raz pierwszy w 1978 r., komentując zjazd zjednoczeniowy PPR i PPS pisano:

„Zjednoczenie takie mogło nastąpić w wyniku siedmioletniej działalności Polskiej Partii Robotniczej, która jako partia rewolucyjna wypracowała jedynie słuszną dla narodu i państwa koncepcję nowej Polski i była główną siłą w budowie władzy ludowej"[9].

---

[6] G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*. Warszawa 1953, s. 6.

[7] R. Halaba, M. Malinowski, *Geneza Polski Ludowej*. W: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17 - 21 września 1968* (taka adnotacja na stronie tytułowej. W rzeczywistości, z przyczyn pozanaukowych zjazd odbył się w dniach 9 - 13 września rok później, (przyp. – R. S.), *Referaty*. T. II, s. 57.

[8] Red. J. Topolski, *Od wydawcy. Dzieje Polski*, wyd. II (druk ze zmianami). Warszawa 1976, s. 5.

[9] J. Buszko, *Historia Polski 1864 - 1948*. Warszawa 1979, s. 538.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1994 Instytut Zachodni

Powolne odchodzenie od zasygnalizowanego wyżej sposobu interpretacji najnowszych dziejów Polski nastąpiło na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Już w *Zarysie historii Polski*, wydanym w 1979 r., w podsumowaniu części dotyczącej lat wojny i okupacji znajdujemy argumentację różniącą się od obowiązującego schematu. Komentując genezę Polski Ludowej pisano:

„W wojnie tej Polska poniosła ogromne straty biologiczne i materialne, ale dzięki wysiłkowi własnemu, sześcioletniej nieustannej walce od 1 września 1939 aż po maj 1945 oraz w wyniku zasadniczej zmiany w stosunkach państwowych i politycznych ze Związkiem Radzieckim, znalazła się wśród zwycięzców i uzyskała nowe możliwości odbudowy, bezpieczeństwa i rozwoju"[10].

W latach osiemdziesiątych następuje wyraźne zerwanie z interpretacją o charakterze ideologicznym, na rzecz argumentacji, którą można by określić mianem pragmatycznej. Widać to chociażby w pracy *Historia Polski 1939-1947*, gdzie powstanie Polski Ludowej przedstawione zostało jako rezultat, z jednej strony, określonego układu sił międzynarodowych, jaki wytworzył się po 1945 r., z drugiej, jako efekt postępujących procesów radykalizacji i reorientacji społeczeństwa polskiego[11]. Prowadziło to czytelnika do wniosku, choć nie sformułowanego jednoznacznie, że u genezy Polski Ludowej nie leżał żaden wyrok historii, usankcjonowany historiozoficznym schematem, ale był to zaledwie jeden z możliwych scenariuszy historycznych, jaki mógł, ale nie musiał, zrealizować się w końcowym etapie wojny. W omawianym okresie odnaleźć można jednak także typowe interpretacje, z minionej wydawać by się już mogło epoki. Jaskrawym przykładem tego typu myślenia o przyszłości było kolejne poprawione wydanie zarysu *Polska Ludowa 1944-1984* z 1986 r. Powraca w nim mityczna wiara w szczęśliwy koniec historii, pisze się w nim o PRL jako o „spełnionym marzeniu wielu pokoleń polskich rewolucjonistów i bojowników wolności (...)", jako o państwie „rządzonym »przez lud i dla ludu«"[12].

Przywołany zestaw cytatów przekonuje nas – z jednej strony – o trwałym zakorzenieniu w teorii i praktyce dziejopisarskiej okresu PRL, historiozoficznego schematu opartego na teorii formacji, z drugiej zaś – jest dowodem potwierdzającym istnienie, nie tylko w środowisku historyków, powszechnego przekonania o niezmiennym charakterze rzeczywistości, usankcjonowanej decyzjami konferencji w Jałcie i Poczdamie. W jednej z prac pisano o tym zupełnie wprost: „W latach pięćdziesiątych Polska znajdowała się na drodze socjalistycznego rozwoju i z drogi tej nie było odwrotu[13]". Powyższy pogląd

[10] Red. J. Tazbir, *Zarys historii Polski*. Warszawa 1979. Autorem rozdziału X *W latach II wojny światowej* był E. Duraczyński.

[11] J. R. Szaflik, *Historia Polski 1939-1947*. Warszawa 1987, s. 209 i n.

[12] W. Góra, *Polska Ludowa 1944-1984*. Lublin 1986, s. 695. Jest to uzupełniona i poprawiona wersja pracy *Polska Ludowa 1944-1974* (dwa wydania, pierwsze Warszawa 1974 ze zmienioną całkowicie częścią końcową od 1971 r.)

[13] *Zarys historii...*, s. 778. Autorem rozdziału *Polska Ludowa* był F. Ryszka.

musiał dyktować określone zachowania i postawy, zmierzające albo do identyfikacji albo do pogodzenia się z istniejącymi realiami. W praktyce mieliśmy do czynienia i z jednym i drugim. Środowisko historyków dziejów najnowszych w pełni rozumiało istniejącą sytuację. Symbolem obu tych postaw niech będą dwa fragmenty wypowiedzi zamieszczonych w materiałach z Powszechnych Zjazdów Historyków. W 1963 r. na zjeździe w Lublinie mówiono: "(...) na historykach Polski Ludowej, obok normalnych niejako zadań naukowo-badawczych, ciąży szczególna odpowiedzialność polityczna za trafną analizę i ocenę gromadzonego materiału, za jego właściwe opracowanie i udostępnienie szerokim kręgom odbiorców"[14]. W 1979 r. na zjeździe w Katowicach, w referacie „Partia i jej rola w integracji narodu w warunkach budowy socjalizmu" stwierdzono: „Rola partii jako kierowniczej siły politycznej w społeczeństwie i państwie polega więc na nieustannym prowadzeniu prawidłowej polityki, zapewniającej trwałość, klarowność i czystość socjalistycznych procesów integracyjnych"[15].

III. Początkowo w praktyce dziejopisarskiej, w badaniach nad historią najnowszą rzadko wykraczano poza cenzurę 1945 r. Dopiero na początku lat sześćdziesiątych, z przyczyn jak łatwo się domyślić nie tylko naukowych, historia okresu PRL wyłoniła się jako pełnoprawna specjalność naukowa. Symbolem tego stanu rzeczy stał się IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który obradował w Warszawie w 1963 r. W ramach przygotowań do Zjazdu powołano odrębną sekcję poświęconą dziejom Polski Ludowej. W referacie *Stan badań i potrzeby w zakresie historii PRL* postulowano podjęcie zakrojonych na szeroką skalę studiów z historii politycznej, apelowano o wydawanie źródeł. Jak można sądzić na podstawie wspomnianego referatu ważną przyczyną podjęcia tej tematyki była potrzeba przeciwstawienia się opiniom i sądom historiografii zagranicznej, zarówno emigracyjnej, polskiej, jak i obcej[16]. Z czasem granica między historią a współczesnością uległa całkowitemu zatarciu i już w syntezach z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych narracja zwykle doprowadzona była do czasów współczesnych.

Interesujący nas przegląd interpretacji wybranych fragmentów z najnowszych dziejów Polski zacznijmy jednak od lat 1939-1945. Zagadnieniem, wokół

---

[14] Głos w dyskusji H. Zielińskiego i C. Madajczyka W: *Pamiętnik IX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 13-15 września 1963*. Warszawa 1964, *Referaty i Dyskusja. Polska Ludowa*. T. III, s. 450.

[15] N. Kołomejczyk, *Partia i jej rola w integracji narodu w warunkach budowy socjalizmu*. W: *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17-20 września 1979*. Katowice 1979, s. 140.

[16] C. Madajczyk, H. Zieliński, *Stan badań i potrzeby w zakresie historii PRL*. W: *Pamiętnik IX Powszechnego Zjazdu...*, ss. 7-41.

którego koncentrowała się uwaga powojennej historiografii była ocena września 1939 r. Głoszone opinie na ten temat były funkcją całościowej interpretacji dokonań II Rzeczypospolitej. W pierwszych latach powojennych nad sporem wokół września 1939 r. w istotny sposób zaciążyły doświadczenia niedawnej wojny. Mimo tego jednak, a także istnienia ograniczeń cenzuralnych, ówczesne oceny dalekie były od jednostronności i schematyzmu[17]. Dopiero w okresie stalinizmu zapoczątkowana została „czarna legenda" II Rzeczypospolitej, która z czasem ulegała znaczącym modyfikacjom, aż do jej zakwestionowania w drugiej połowie lat sześćdziesiątych[18].

W literaturze historycznej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych II Rzeczypospolitą przedstawiano jako państwo w znacznym stopniu pozbawione atrybutów suwerenności, o polityce którego decydowała „nie tylko garstka polskich kapitalistów i obszarników", ale przede wszystkim „imperialiści francuscy, angielscy i amerykańscy"[19]. Piętnowano wyzysk klasowy, tłumienie wystąpień robotniczych, tendencje faszystowskie. Generalnie zarówno politykę zagraniczną, jak i wewnętrzną uznano za antynarodową. Symbolem zdrady warstw rządzących stało się „odrzucenie pomocy ofiarowanej w marcu i czerwcu 1939 r. przez Związek Radziecki"[20]. W tej sytuacji wrzesień 1939 r. stał się przede wszystkim pretekstem do oskarżenia elit, czy raczej klas posiadających, które doprowadziły do upadku państwa. Z oczywistych względów, wojnę 1939 r. przedstawiano jedynie jako konfrontację z Niemcami, przy czym można odnieść wrażenie, że toczoną jedynie przez komunistów polskich, którzy „wyłamali kraty więzienne i stanęli w szeregach obrońców Ojczyzny"[21]. Zgodnie z obowiązującym także później kanonem interpretacyjnym wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny państwa, 17 września 1939 r. przedstawiano jako „wyzwolenie ich z ucisku narodowego", podyktowane koniecznością stworzenia dogodniejszej linii obrony w przyszłej wojnie Związku Radzieckiego z hitlerowskimi Niemcami[22]. Wspomnianej interpretacji trudno było odmówić nawet pewnej logiki, skoro następnie stwierdzano, „że wojna ta toczyć się będzie o wyzwolenie nie tylko ziem ZSRR, lecz również Polski i innych krajów okupowanych przez armie hitlerowskie"[23].

---

[17] Zob. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (druga połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiatych)*. Łódź 1993, s. 82 i n.

[18] Zob. interesującą pracę A. Czubińskiego, *Spory o II Rzeczypospolitą. Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa dla narodu polskiego*, Wyd. II poprawione i rozszerzone. Poznań 1988.

[19] G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *op. cit.*, s. 238.

[20] Tamże, s. 267. Podobne tezy odnaleźć można w innych pracach z tego okresu np. T. Daniszewski, Polska w okresie powojennego wzniesienia rewolucyjnego (lata 1919 - 1923). Nie autoryzowany stenogram wykładu, Szkoła partyjna przy KC PZPR, Warszawa 1953.

[21] G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *op. cit.*, s. 269.

[22] Tamże, s. 268.

[23] Tamże, s. 270.

Obraz lat wojny i okupacji symbolizowały, z jednej strony, niszczycielska polityka Niemiec hitlerowskich, prowadzona wobec wszelkich przejawów polskości, z drugiej „walka narodu polskiego pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej (PPR) przeciw okupacji i o władzę ludową"[24]. Konsekwentnie dyskredytowano działalność Polskiego Państwa Podziemnego, rządu polskiego na emigracji (słowo to opatrywano w cudzysłów) i polskich sił zbrojnych na zachodzie. Oceny dotyczące np. Armii Krajowej pełne były epitetów, powszechnie zarzucano jej „współpracę z okupantem w tępieniu sił rewolucyjnych w Polsce"[25].

Na wspomnianym obrazie II Rzeczypospolitej, września 1939 r. i lat wojny i okupacji silne piętno wycisnęły zarówno ogólna atmosfera pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, jak również sygnalizowane już dyrektywy ideologiczno-metodologiczne. Legitymizująca ówczesny porządek społeczno-polityczny funkcja historii była wówczas wyjątkowo widoczna. Historia Polski XX stulecia stała się *de facto* historią ruchu robotniczego: miała obrazować globalny konflikt dwóch wizji świata – kapitalistycznej i socjalistycznej. Historia najnowsza stała się szczególnie ważnym argumentem w grze politycznej; dyskredytowanie Polski „burżuazyjno-obszarniczej" służyło apologii Polski „ludowej", realizującej ideały „pokoju i socjalizmu".

Lata 1956-1958 przyniosły istotne zmiany w kreowanym obrazie historii najnowszej. Potwierdzeniem tego faktu mogą być zarówno publikowane materiały Powszechnych Zjazdów Historyków, jak i szereg specjalistycznych monografii wydanych w latach sześćdziesiątych[26]. Dopiero z czasem jednak proces ten znalazł swoje odzwierciedlenie w opracowaniach syntetycznych.

Osłabieniu uległ krytycyzm wobec dorobku II Rzeczypospolitej. Powszechnie dostrzegano znaczenie tego okresu dla „kulturalnej i gospodarczej integracji narodu polskiego"[27]. Nie brakowało jednakże ocen krytycznych. W tzw. syntezie krakowskiej pisano: „II Rzeczpospolita była, jak każde państwo burżuazyjne państwem przemocy klasowej w stosunku do mas ludowych – klasy robotniczej i chłopstwa"[28]. Istotnej zmianie uległ obraz września 1939 r. Znalazło to swój wyraz nawet w nazewnictwie, w *Zarysie historii Polski* słowo „kampania wrześniowa" zostało zastąpione określeniem „wojna obronna 1939"[29]. Choć dalej surowo osądzano politykę zagraniczną sprzed 1939 r., wskazując na jej antyradzieckie ostrze, to opis samych walk był daleko pełniejszy niż w latach poprzednich. Podkreślano bohaterstwo dowódców

[24] Tamże, s. 276.

[25] Tamże.

[26] Zob. materiały Powszechnych Zjazdów Historyków, szczególnie krakowskiego i warszawskiego, a także A. Czubiński, *op. cit.*, szczególnie s. 31 i n.

[27] *Wstęp, Zarys historii...*, s. 5. Podobne zmiany dostrzec można także w innych syntezach.

[28] J. Buszko, *op. cit.*, s. 429.

[29] *Zarys historii...*, s. 675.

i szeregowych żołnierzy, patriotyczną postawę szerokich rzesz społeczeństwa[30]. Dalej jednak, ze zrozumiałych względów, pozostawały tematy tabu. Relacjonując wydarzenia z 17 września, z reguły unikano komentarzy autorskich, ograniczano się np. do zacytowania fragmentu noty radzieckiej wręczonej ambasadorowi Grzybowskiemu[31]. Milczeniem pomijano los ludności polskiej na terenach na wschód od Bugu.

W narracji dotyczącej wojny i okupacji gloryfikaja sił lewicy komunistycznej współwystępowała z coraz częściej dostrzeganymi działaniami innych formacji wojskowych i sił politycznych. Symbolem oporu Polaków pozostawały jednak dalej przede wszystkim akcja na *Café Club* i bitwa w lasach lipskich i janowskich, a nie zbrojne akcje Kedywu czy działania podjęte w ramach planu „Burza"[32]. Z przyczyn pozanaukowych przedstawienie pełnego obrazu lat wojny i okupacji było niemożliwe. Łączyło się to zarówno z podważeniem oficjalnej historiozofii, jak i z zakwestionowaniem historycznej legitymacji władzy.

Dalsze zmiany w prezentowanym przez nas obrazie fragmentu dziejów najnowszych nastąpiły w latach osiemdziesiątych. Niepostrzeżenie w syntezach z tego okresu zniknęła większość ocen o charakterze ideologicznym[33]. Narracja sprawia wrażenie chłodnej i wyważonej, komentarze zwykle zredukowane zostały do minimum. Zasadniczo zmienione zostały proporcje dotyczące materiału faktograficznego. Obraz lat wojny i okupacji stawał się coraz bardziej kompletny, choć nie pozbawiony „białych plam". W rezultacie czytelnik otrzymywał pozbawiony głębszej analizy opis wypadków, głównie z dziejów politycznych, okaleczony dodatkowo – jak można przypuszczać – ingerencjami cenzury i autocenzury.

Inny charakter miały interpretacje dotyczące okresu po 1945 r. Zwraca uwagę wyjątkowo apologetyczny i jednostronny charakter tych ujęć. W zdecydowanej większości opracowań lata powojenne przedstawiane były jako okres nieustannie dokonującego się postępu we wszystkich dziedzinach życia. Nawet gdy autorzy krytycznie zdawali się oceniać wydarzenia z końca lat czterdziestych i początku lat pięćdziesiątych, pryncypia ideologiczno-metodologiczne pozostawały nie naruszone. W pracy *Polska w latach 1944-1949* pisano:

„Tendencje dogmatyczne i sekciarskie, które zwyciężyły w KC PPR latem 1948 r. i spowodowały wiele wypaczeń i ujemnych zjawisk w procesie budowy socjalizmu w latach 1949-1956 nie mogły jednakże podważyć głównej linii partii. Polityka budowy socjalizmu, socjalistycznego uprzemysłowienia i przemian we wszystkich dziedzinach życia kraju i społeczeństwa była jedyną

[30] Obszerne opisy walk wrześniowych odnaleźć można we wszystkich syntezach wydanych w latach siedemdziesiątych.

[31] *Zarys historii...*, s. 679.

[32] Por. np. J. Buszko, *op. cit.*, s. 466.

[33] Widać to wyraźnie w pracach A. Czubińskiego, *Najnowsze dzieje Polski 1914-1983*. Warszawa 1987 czy też J. R. Szaflika, *Historia Polski...*,

drogą rozwoju Polski. Program budowy podstaw socjalizmu, rozwoju przemysłu, umocnienia obronności państwa polskiego w jego nowych granicach, upowszechnienia i demokratyzacji oświaty, nauki i kultury, przedstawiony przez partię, zyskał poparcie i uznanie szerokich rzesz ludności"[34].

Obraz Polski, jaki wyłania się z tych opracowań, to wizerunek państwa o cechach wręcz modelowych. Państwa silnego i stabilnego, zabezpieczonego na zewnątrz sojuszem z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, skonsolidowanego od wewnątrz ideologią socjalizmu gwarantującą *ex difinitione* dobrobyt wszystkich obywateli[35].

Podobnie jak obraz lat wojny i okupacji, historiograficzny wizerunek Polski Ludowej ulegał wraz z upływem lat pewnym modyfikacjom. Dotyczyło to jednak jedynie sfery faktografii. Stawał się on mniej czarno-biały, prawo obywatelstwa zyskiwały w nim z czasem, mniej lub bardziej kompletne relacje czy to o kryzysach z lat 1956, 1968, 1970, 1980-81, czy też informacje dotyczące działalności demokratycznej opozycji[36]. Aż do lat osiemdziesiątych, mimo pojawiających się w historiograficznym portrecie PRL „pęknięć", pozostawał on od przemożnym wpływem tezy o kierowniczej roli partii w procesie budowy socjalizmu. Partii, której kierownictwo mogło czasem popełniać błędy, ona sama jednak uosabiała zawsze jedynie słuszny kierunek historycznego rozwoju.

Wydarzenia ostatnich lat, zarówno w Polsce jak i na świecie, coraz częściej podają w wątpliwość naukowy status monolinearnego, ewolucyjnego i finalistycznego sposobu myślenia o przeszłości. Najbardziej jaskrawym tego przykładem była i jest dyskusja wokół słynnego artykułu F. Fukuyamy *Koniec historii*?[37]. Jak się wydaje, specyficznie polskim wariantem wspomnianej debaty, jest spór wokół przeszłości PRL. Czym była ta państwowość, potwierdzeniem idei kontynuacji czy też dyskontynuacji w dziejach Polski? Czy w związku z tym zasadne jest mówienie o III Rzeczypospolitej i branie w „nawias dziejowy" historii lat 1945-1989? Czy można mówić w odniesieniu do lat 1944-1945 o alternatywie ustrojowej dla późniejszego PRL, jeśli tak – to jakiej? Takich pytań można by postawić więcej. Od niedawna próbuje na nie odpowiadać historiografia dziejów najnowszych[38].

Już jednak choćby pobieżna obserwacja toczących się sporów i polemik przekonuje nas o tym, że pytania tego rodzaju stawia się bardzo rzadko. Z czego to wynika? Z pewnością jedną z przyczyn jest charakterystyczna dla

[34] N. Kołomejczyk, B. Syzdek, *Polska w latach 1944-1949. Zarys historii politycznej.* Wyd. II. Warszawa 1971.

[35] Ocenę tę można odnieść do zdecydowanej większości omawianych prac, w których rozdziały dotyczące dziejów Polski Ludowej miały charakter najbardziej sztampowy, pisane były w konwencji zaangażowanej publicystyki politycznej.

[36] Dobrym przykładem może być praca A. Czubińskiego, *Najnowsze dzieje...*

[37] F. Fukuyama, *Koniec historii*? Warszawa 1988. Polski przekład zawiera także ważniejsze wystąpienia polemiczne.

[38] Do grona nielicznych tego typu prac należą bez wątpienia książki K. Kersten.

środowiska historycznego postawa abstynencji od teorii, czy wręcz przekonanie o jej szkodliwości. Lata panowania jedynie słusznej metodologii, zaowocowały postawą ucieczki w faktografię, w drobiazgowe studia o charakterze analitycznym. Zniesienie cenzury, swobody dostęp do archiwów otworzyły wielkie możliwości przed historykami dziejów najnowszych. Jak dotąd jednak, w zdecydowanej większości przypadków efektem tego stanu rzeczy było pojawienie się powodzi studiów i opracowań dotyczących problematyki tzw. białych plam (stosunki polsko-radzieckie w okresie II wojny światowej, los ludności polskiej na terenach włączonych w skład ZSRR po 17 września 1939 r., polskie podziemie polityczne i wojskowe w końcowym etapie wojny i na początku kształtowania się tzw. władzy ludowej). Doceniając w pełni ich wartość naukową, należy jednak stwierdzić, że dają nam one wyjaśnienia jedynie częściowe, w niewielkim stopniu przełamują zastane schematy myślowe, często autorzy posługują się metodą polegającą na prostym zastąpieniu znaków, kiedy to działania interpretowane dotąd jako patriotyczne określane są mianem zdrady i odwrotnie. Ponadto w świadomości społecznej, a także chyba wśród części historyków silnie pokutuje przekonanie, że wystarczy uwolnić historię, w tym przypadku najnowszą, od presji ideologii czy też bieżącej polityki i automatycznie stanie się ona historią „prawdziwą", pozbawioną kłamstw i zafałszowań.

Historiografia dziejów najnowszych okresu PRL, zasługuje z pewnością na wiele słów krytyki. Przez lata pełniła ona funkcję historii oficjalnej, legitymizującej ówczesny porządek społeczno-polityczny. W niniejszym szkicu chcieliśmy pokazać także inne, czasem nie dostrzegane przyczyny tego stanu rzeczy. Przyczyny związane ze sferą metodologii, która bez względu na przedmiot zainteresowań tkwi u podstaw każdego badania przeszłości. Niebezpieczeństwo ideologizacji historii pozostało i bynajmniej nic nie wskazuje na to, by nagle zniknęło. Paradoksalnie historycy będą na nie narażeni tym silniej im częściej deklarować będą swoją niechęć w stosunku do jakiejkolwiek metodologii, pozostając świadomie lub nie, w świecie „czystej", „obiektywnej" historii.